

# LIBERUM VETO

pismo narodowo-radykalne.

## WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie Mk. 72.

Półrocznie „ 36.

Kwartalnie „ 18

Miesięcznie „ 6.

Za przesyłkę pocztową 1 mk miesięcznie.

Cena egzemplarza Mk. 2.30.

Adres Redakcji: ul. Żórawia 7.

Tel. 245-83.

Prenumerować można w Administracji „Biblioteki Dzieł Wyborowych“, ul. Sienkiewicza 12, (tel. 114-30) we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincji oraz w kioskach kolejowych. Za dostarczenie do domu 50 fen.

## Szopka<sup>\*)</sup>.

(Rok 1916).

Kiedyś, gdy jeszcze była Republika  
Jedną z najpierwszych w Europie potencji  
Król, wysłuchawszy poważnych sentencji  
Każdego z Rady, z Sejmu dostojnika,  
Wzywał do siebie starego Stańczyka,  
By ten mu radził ze swej eksperjencji.  
I tak bywało, że od eminencji  
I ekscelencji głos tego laika,  
Choć w nim licentia była poetica,  
Zawierał więcej mózgowej esencji,  
Ratował losy państwa egzystencji.  
W Polsce za czasów króla i Stańczyka.

Był kanclerz Rzeszy, a nie wiarołomny,  
Był Niemiec w ludożerstwie i syty i skromny,  
Byli Prusacy zacni, a nie faryzeje,  
Był patryjota polski, co znał Polski dzieje,  
Był Rusin, co z Berlinem nie wchodził w konszachty,  
Był żyd, co nie chciał brać Sarmacji w pachty,  
Był Litwin, który chętnie oddawał nam Wilno,  
Był burżuj, który grzeszył odwagą cywilną,  
Był galicjanin, co o „żelaznej koronie“ nie marzył,  
Był pepees, co żydom oprzeć się odważył.  
Że takie typy były, wszystko to być może,  
Na razie ja je między akta pruskie złożę.

\*) Pod tym tytułem wyszedł w Grudniu r. 1916 bezimienny zbiór Meandrów satyrycznych redaktora pisma „L. Veto“. Władze okupacyjne przyjęły publikację z niechęcią i abominacją; w mieszkaniu autora przedsięwzięto dwie z rzędu niezwykle skrupulatne rewizje, opukując nawet podłogi i ściany. Dwukrotnie wezwany do Feldpolizei poddany był autor kilkugodzinnemu „Kreuzverhör“. Nie zaaresztowanie go umotywowano autorowi tem, że „wir wollen Sie nicht zum Helden stempeln“. Władzom pruskim dzielnie sekundował krakowski „Czas“, który w artykule wstępnym zwracał uwagę okupantów, że fundusze na podobne wydawnictwa jak nieśmiertelny „Pregler“, Szopka i t. p. płyną z tajnych skarbców stowarzyszeń rosyjskich „Czarny Orzeł“ i „Archanioł Michał“. „Czas“ krakowski był oczywiście w błędzie. „Szopkę“ wydano za fundusze rodzime. Ze autor jej w wielu wypadkach nie omylił się i sądził trafnie, o tem czytelnik będzie się mógł przekonać w Grudniu r. 1919.

Podał Ci Polsko Prusak swoją dłoń  
Na synów Twych cmentarzysku  
Do zgody, bez zysku... bez zysku...  
Oto się teraz Polsko bacznie broń,  
Bo albo lewą uderzy Cię w skroń,  
Albo prawą zmiążdży w uścisku.

Na zamku warszawskim w kolumnowej sali  
Zebrali się oberszty, fedfeble i rathy  
Komtury, oberszpicle, krzyżackie psom — braty,  
Tam spędzonym Polakom prędko odczytali,  
Jako w nagrodę za to, że zbijają Moskali  
Zamiast nahajek będą odtąd brali baty.

W Belwederskim salonie (gdzie księżnej Łowickiej  
Grywał Chopin) do prasy dziś przemawia retor:  
Że idea słowiańska dla Polski to nie tor,  
Na którym szczęście znajduje. Kłasczą lcki  
Beselerowi, młazszcze ozorem Łempicki.  
W Belwederskim salonie germanicus fetor.

Dożyłem chwili, gdy na pcznik Mickiewicza,  
Przyjaciela Puszkina i twórcy „Grażyny“  
Żołdak pruski wbił sztandar i składał wawrzyny.  
A lud warszawski nie skrywał oblicza,  
Jeno z tryumfem w rożę Paskiewiczza  
Patrzali... Warszawo masz coś z Messaliny!

Chodź w me objęcia, panie Pieter,  
(Es war ein Hohenzollern-Wetter)  
Wygraliśmy paniedzieju wielki los  
(Die ganze Hetze ging tadellos)  
Brudziński, to panie wielki gracz,  
(Was sprach der Kerl einen Quatsch)  
Moskale będą mieli bal  
(Stupid ist Bagage kollosal),  
Co nie dał Moskal, daje Luter,  
(Ein ganz famos es Kanonenfutter)  
Mamy bądź co bądź wielki tuz  
(Wass nützen Verträge, wenn man muss).

W hotelu Bristol w noc Listopadową,  
Gdy na ulicach polskie wiewały sztandary,  
Lał się szampan prusacki w bristolskie puhary,  
„Śmietanka“ dziennikarska piła sobie zdrowo,  
Major Schütte wygłaszał toastowe słowo,  
Stary Kriess zapisywał z kogo ściągając kary.



Nocy Listopadowej, gdy się skończył fajer  
 Uwieczniony ku polskiej hańbie kinotopem,  
 Neutral - journalisty szli wraz na Fröhshopen.  
 Mówił „Szwed“ do „Holendra“: „Passen sie mal Meier  
 Armes Volk! Der Spektatel kommt ihnen zu teuer“.  
 „Das glaub“ ich, rzezce Müller, das Pak lässt sich foppen.

Dzięki prusackiej opiece  
 (Draussen ich doch dreckig kolt).  
 W każdej sali teraz wiece  
 (Reden kannt Ihr, was ihr wollt).  
 Niech tam sobie robią hece  
 (Zahlen must Ihr was ihr sollt).

Hosanna! Alleluja! Galówki! Pochody!  
 Gdzie wyjdiesz na ulicę, tam z kąta każdego  
 Idzie pochód i słyszysz mazur Dąbrowskiego,  
 Nawołują do broni! do Niemców! do zgody!  
 Płacze z wruszenia starzec, wrzeszczy gromko młody,  
 Vivat. Niech żyje Polska! ale z kim? i z czego?

Makopiecky und Stodnicky, Polen aus der Polackei  
 W telegramie do cesarza dziękują za cały kraj,  
 Rządy bowiem Beselera to jest dla obwiesiów raj.  
 Teraz zima, ale przyjdzie wunderschöner Monat Mai  
 Będą pakowali graty, jechali gdzie pieprzny gaj —  
 Makopiecky und Stodnicky, Polen aus der Po-lackei.

Jak Stodnickiego nagrodzić Giesberta?  
 Raz Tiedemana pytano z Jeziorek,  
 Czy mu dać kaftan na głowę, czy worek,  
 W Kolonizacji zajęcie experta?  
 I wtedy wtrąca się Tiedemann Berta:  
 „Geben Sie ihm Majorat aus Tworek“.

U nas w Poznańskim nikt mu nie podawał ręki  
 I każdy zwał go prosto z mostu renegatem,  
 Choć u dworu był fiszem i personą gratem.  
 Teraz w Warszawie słyszę, renegacji dzięki,  
 Graf ze Smogółca zbiera powińszowań pęki,  
 Gdzie wchodzi, młodzież nawet wita go wiwatem.

Gdzie w dziejach Polski jest ciemna stronnica:  
 Zaprzaństwo, zdrada, przekupstwo niesława,  
 Z Prusem konszachty, majjaże, zabawa —  
 Jedno nazwisko tam zawsze prześwieca.  
 Tam zawsze stanąć winna szubienica,  
 W Keka znów przeszła dusza... Bogustawa.

Mówicie: Keko tylko baki strzela.  
 Nie, jemu pachnie pruska dworska pasza.  
 Na ruskiej tyje znów Radziwił Sasza.  
 Przyjdą Węgry — znajdzie się Radziwił Bela,  
 A dostaniemy Turka oswobodziciela.  
 Górą nasza! znajdzie się wnet Radziwił - basza.

Stanisław Kostka Pękner, szef szpitalnej prasy,  
 Krzyczy wciąż: Vivat Polska! Polska hoch, hoch, hurral  
 Ale niech się cokolwiek zmieni konjunktura  
 Znów zacznie kokietować moskiewskie ultrasy  
 Dla dobra bliższej rasy zdradzi P.a - P.u.a - S.y,  
 Albo też do Frankfurtu franco fort da nura.

Ze był to chłopak jary, jurny, zdrowy, gracki  
 Więc wytańcował sobie łatwo swą Rachełę.  
 I choć golec, szampańskie wyprawił wesele.  
 I stworzył gniazdo orjentacji lackiej  
 Za Natansonów ruble wasal austrjacki —  
 Dziewulski Berlinowi przysłużył się wiele.

Pewien pan wernychory także na umyśle  
 Od niejakiego czasu, ma humor wprost boski,  
 Krzyczy mi: Paniel panie zбайд już wreszcie troski...

Będziemy mieli handel! co tam po przemyśle —  
 Jest już flota! I nasz! Aha... co? Na Wiślej  
 I dowódcą jej Polak... Wie pan? Posadowsky.

Hołyszem gołym, jak turecki święty,  
 Był sobie książę Ksawery Lumpecki,  
 Że pięnej Sarze umiał zrobić dziecki,  
 Na męża z mitrą został wynajęty.  
 I dzisiaj jest to dyplomata wzięty!  
 Za marki Wollmanoskie fajn ajent niemiecki.

Miljony brali kiedyś Rzewuski, Branicki,  
 Na które aż trzy rządy pospołu łożyły,  
 Dzisiaj, gdy niema takiej złotej żyły,  
 Idą posagi cór rasy semickiej.  
 Bo każde czasy mają ten styl Targowicki,  
 Na jaki sobie pięknie założyły.

Teść między pierwsze liczy się lichwiarze,  
 Papa Szyllokiem jest naszej elity,  
 Stryjek do Pesztu szwarcuje „kobity“,  
 On się zalicza w nasze luminarze  
 I miewa, jak mu nowy geszeft każe  
 O polskim państwie wassercukr — odczyty.

Rzygowski erotoman z facją goryla  
 Marzył ongiś, że będzie polskim Robiespiernem  
 I przemoc każdą palcem w bucie zwalczał i papierem,  
 Im „Konzentrationslager“ przyszła „skrucy“ chwila.  
 Skruszonego puścili. Odtąd się przymila  
 Pikielhaubicom, w Rosję pluje, pluje, lecz jest zerem.

Wieczny student z czwartaka Ślimiński Arturek,  
 Na estradach grający w C. K. N-u trupie,  
 Liryicznie bredzi wciąż o Rosji trupie,  
 Pluje na Anglię, Francję, Belgję. Tylko Turek  
 I Prusak wolność dadzą... Tak z broszurek  
 Wie sympatyczne chłopię ale... mądre.

Genjusz rasy nie w każdym jawi się okazie.  
 I pchła dostaje czasem tygrysiach zachcianek.  
 A czasem dożyć możesz takich niespodzianek,  
 Że w politykę wypłynię na razie  
 I tak mizernie guano pegazie,  
 Jak Zbrojski Maryjanek.

Gdzie tylko większa zbierze się gromada  
 Tam Glendyszyński wstaje złotousty  
 Gada i grendzi, glendzi i znów gada  
 Wciąż otwierając swej wiedzy upusty.  
 Słowiańska dawniej każda go biesiada  
 Słuchała, wówczas miał mongolskie gusty.

Gdy badam kto w tych statystów plejadzie  
 Wodewilowych sprężyną i osią,  
 Kto chce, by Fausta pruskiego Małgosia  
 Polska została na tej ma—szkaradzie,  
 Odkrywam, że... (tu śmiech pióro kładzie)  
 Piccolo caro Wojtuś Roztworosio.

Aby doczekać tej zabawy końca,  
 Jedni chcą Piasta, a drudzy chcą plastra,  
 A jeszcze inni, coprawda hałastrą,  
 A mianowicie chuligan z „Der Gonca“  
 Wprost do Wilhelma tęsknią jak do słońca.  
 Sic itur Varsoviae ad astra.

Gdzie w polityczne dziś apartamenta  
 Wejdiesz, tam jeno usłyszysz lamenta,  
 Że pan Beseler nie daje regenta.  
 O króla proszą polskie niemowlęta.  
 A pan Beseler tylko sam pamięta,  
 Że dla regenta potrzebna jest... renta.



Czemużeśto nie zjechał jeszcze do Warszawy  
Trompeterze z Potsdamu! Hinter-Treppen-Marsie,  
Ausschuss-Napoleonie, na swem miejscu w farsie.  
Z biciem serc już cię czekał Izrael ciekawy —  
Był godzien chyba takiej majufes-zabawy,  
Na której: Wiwajt Wilhelm! ochotnieby darł się.

Z prusactwem ręka w rękę radykalne prądy  
Objęły rządy dusz. Wraz za spalonym mostem  
Z Europą wiodą rej... z wysiłku małym kosztem.  
I wszędzie „freche fratzen“ z „fraków frondy“,  
Dziś czerwony karnawał jest polskiej zyrondy,  
A jutro będzie Katzenjammer z postem.

Galicyjskie machery, szybery, sztrebery  
Myśląc, że stadkiem wy błędnym z owczarni  
Zaczęły zjeżdżać w warszawskie chambres garnies,  
Nareszcie. Pewni i nie bez kozery,  
Że tu zabłysną, jak dwa a dwa cztery,  
Jako, że z fachu stateczni i karni,  
Że z urzędniczej idą wyłęgarni.

I zawodowe są politykery.  
Tymczasem zawód. Bowiem atmosfery  
Lokajnej ani w ząb (trochę figlarnej).  
I teraz, że „wy są polacy marni“,  
Mówią machery sztrebery, szybery.

O biedny, biedny c. k. N. K. N-nie,  
Jakże to krótko trwała twa sielanka!  
Jakże cię szpetnie zdradziła bodanka!  
Tyś nas sprzedawał już po kosztów cenie,  
A Autriche triche i mówł na to, że: nie,  
I w rezultacie w saldzie same manka.

Dawniej z Ignaca był typ pacyfisty.  
Na militarizm uragał od rana.  
A dzisiaj? Herr gott, jakaż to odmiana!  
Ignac wychwała plany Antychrysty  
I szablą macha Pankracl junker isty!  
Pachną mu, pachną bobki Scheidemana.

Dawniej szalała, kiedy Battistini  
Chłop rosły, czarny, foremny i tępy  
Łechtał belcantem kobiece zastępy.  
Dzisiaj szaleje, awantury czyni,  
Kiedy w Warszawie Ignac Rinaldini  
Zjeżdża na swoje gdaszyńskie występy.

Hej, Krakowiaczki żwawe i zuchwałe  
Neuorientirugl a zatem już pora  
Sprzątać monument Krzyżaków wiktora,  
W miejsce Jagielly stawiać z drzewa pałę,  
W którą się wbija gwoździe zardzewiałe  
Feldmarszałka, Polski Salwatora.

Jakiż nastrój idyllicki,  
Wie sich sie alle verstanden  
Als sie sich bei Preussen fanden.  
Cieszą się z P. P. S. lcki,  
Jadą bowiem jednym landem:  
Ignac, Bandurski, Wodzicki.

Zalste, nie zbyt piękna jest dzisiejsza era  
Pod hasłem Winkielżyda i Kordyana - parcha.  
Nie mamy mężów godnych „Żywotów Plutarcha“,  
Nie mamy bohaterów godnych La Bruyera,  
Czasy „margrafa Gero“ Beselera  
Godne są pióra: Plus-parcha.

Po co to było na Moskali judzić  
Młodzież sarmacką przez ten cały czas  
By wreszcie znowu poszła sobie w las?

Hebreje! Teraz muszę was ostudzić,  
Germański furor zaczyna się budzić  
I kozła sobie znajdzie, ale w was...

Dra z waszych fabryk pasy, wycinają lasy,  
Po całej Polsce krazieże, grabieże,  
Żal bierze, jak rabują ostatnie śpichlerze.  
A jednak się znalazły znów gratis fagasy,  
Które radzą wam bronić dziś germańskiej rasy,  
Samobójcze hartować miecze i koncerze.

Czyli między Bismarckiem a posłem Naumanem  
Żadnej do kroćset djabłów nie widzę różnicy?  
pytają Mnie, pastora polscy zwolennicy.  
Owszem, jak między jednym, a drugim... kolaniem.  
Bismarck chciał nas ausrotten żelaznym czekaniem;  
Nauman zaś eingliedern łapą w rękawicy.

Ziemię ty wielkopolska prastarych wenedów!  
Porodziłaś ty wiele rzetelnych Polaków:  
Leitgebrów, Krauthoferów, Schumanów, Kantaków,  
Ziemanów, Libeltów, Lindych, Mittelsztędów,  
Kolbergów, Engenstromów, ex-niemców, ex-szwedów,  
Lecz na „ski“ tyś za wiele srodziła łajdaków.

Żychliński, Szoldrski, Czapski, Lubecki,  
Herr Napieralla, Kulerski, Kapica,  
„Godzina Polski“ tychże służebnica,  
Makler Dziembowski, Jackowski, Kwilecki,  
Polnische Junker z ugody niemieckiej,  
Czy to nie Targowica?

Uratowałeś honor Polski Styczyński Reytanie!  
Wykazując odważnie, jaki z Polską cel ma,  
Reineke-Füchs von Hollweg, perfidyjna szelma.  
I bądź pewny, że kiedy lis dostanie łanie,  
To w Poznaniu, już polskim, obelisk twój stanie,  
Tam, gdzie stoi bezkarnie dzisiaj tors Wilhelma.

Choć Macchiavel berliński duszę polską łechta,  
Chowa chytrze swe szpony, kły, pazury, różki,  
Choć obiecuje głupcom gdzieś na wierzbie gruszki,  
Stań „Koło Polskie“ w obronie Liebknechta,  
Rzuciło rękawicę w pysk butnego knechta,  
Kpąc z słodkich słówek knechtów i plując w pogroźki.

A gdy już rewolucja wybuchnie w Berlinie;  
Lud wyjdzie Unter Lindy z krzykiem: „Dość męczarni!“.  
Bataljonem też wyjdą grenadjerzy czarni  
I lejtnant. Ten tupnie, potem palcem skinie,  
I zaczną się rozchodzić (głód wolności minie),  
Herrenvolk do piwiarni, czarni do kasarni...

Wiele się daje zrobić bagnetami;  
Palić Gandawy, Belgrady, Kalisze,  
Bukareszt zdobyć! I tarzać się w pysze.  
Nie da się jednak, przyznacie to sami,  
„Siąść na bagnetach“, choć się jest Niemcami,  
Jak słusznie C. Lausewitz pisze.

Nie wszystkie laury są trwałe i wonne.  
Z jasnego nieba bije czasem grom,  
Wali się zawsze z fałszywych kart dom.  
Germanom trzeba śpiewać już podzwonne.  
Chcieli mieć „Platz an der Sonne“  
A teraz: „Es platzt an der Sonne“.

Polknęły łatwo pruskie czynownicy,  
Najistinniejsze kubańskie bakterje  
(Deutsche Redlichkeit hat einswelien Ferie).  
Biorą łapówki w biurach dostojniki,  
Bakszyszem płacą wulgarne flirciki,  
Łupią na ruski styl polską mizerję.



Ze ten bierze marki, tamten luidory,  
Tak często slysze, ze juz krzyce: Satis!  
Dość! Testimonium bowiem paupertatis  
Kazdemu z naszych sam dac jestem skory.  
Polak mimo wszelkie pozory  
Nawet kompromituje sie gratis  
(Dzieki sanctae simplicitatis).

Clown-princa, gdy poznala ladna pani Roma,  
Wraz zamarzyła nie bez „polskiej lezki“  
O pięknej misji madame Walewskiej.  
Metreską zostac wzięła ją oskoma  
Dzisiaj? Ją gości daleka Kostroma,  
A Princ von Verdun zeszedł juz na pieski.

Nie zawsze płyną mile historyczne chwile.  
Naprzykład: Kiedy wreszcie naszych przyjacieli  
Mayerów i Müllerów nieco djabli wzięli.  
Jedną bramą zmykały precz archimandry...le,  
Drugą znów wjeżdżał Bajer na siwej kobyle.  
Dziś kto nas oswobodzi od swobodzicieli?

Tak „niepodległa Polska“ (z łaski Beselerów)  
Można być pewnym, i duch króla Fryca,  
W piekle się smarząc, cieszy i zachwyca.  
Bo z niej dołapie Prusom gemeinerów  
Już nie wysłana rota grenadjerów,  
Lecz własna rodaków Lewy—ca.

Pięknie, żeście nam z ulic warszawskich nareszcie,  
Eulenburga wyznawcy a cnotliwe Goty  
Zmiotli porubstwo, ruję i dziewczki-nieczoty.  
Ale znowuż niepiękną z waszej strony, żeście  
Z mężczyzn zrobili w zdeboszonym mieście  
Swe polityczne kokoty.

Wdając się z szarlatanem berlińskim w amory,  
Zapomnieliście tylko o jednym: o chłopie,  
Który ma zdrowy instynkt i siły cyklopie.  
A chłop ten nawet sluchać nie jest skory  
O leku, który znoszą mu znachory,  
O All-Heil-Mittel-Europiel

Dali wam już orzelki, dali chorągiewki,  
Dali pochody, dadzą na Sejmie się kłócić  
Państwowo się pod pruską pięścią bałamucić,  
Byle grosz wam ostatni wydusić z sakiewki.  
Byle do władzy doszły warszawskie Nalewki,  
Byle z miljon Polaków w paszczę Mocha rzucić

Choć nas zwiecie Europą, a ich teraz Azją,  
Choć nas przyjaźnią wieczną zamierzacie raczyć,  
Choć nam chcecie broń rozdać i konie kulbaczyć,  
To jednakże nam trzeba za każdą okazją  
Powtarzać, że możemy z polską kurtuazją  
Czasami wam zapomnieć! nigdy nie przebaczyć.

Kto powiedział, że Germanie  
Są to bracia nas Sarmatów,  
Temu wszystkie gnaty złamię  
Przed kościołem Reformatów.

Manifest dwóch cesarzów to Fetzen Papier,  
Który memento mortis dały dwa bankruty  
By mieć jedyne w ręce moralne atuty.  
Uwierzycie weń? Za rok całą Polskę kir  
Żałoby okryje. A germański zbir  
Oczyści nim splamione krwią sarmacką buty.

O słodka Francjo, Joanno d'Arc ludów,  
Gdy bóg świata z ohydą już będzie skończonym  
I gdy wybacysz zdradę Polakom zboszonym,  
Gdy spłynie fala wszystkich obcych brudów  
Z Warszawy, stanie na pamiątkę cudów  
Twych: „Verdun“ na Placu Zielonym.

Będzie to może z wiosną, albo może w lecie..  
Da Bóg, że dożyjemy, a pewnego ranka  
Zniknie pruski komandor, jak ten duch Banka,  
A z nim to, co teraz rej tu wodzi — śmiecie —  
Da Bóg burza wojenna wszystko to wymiecie  
I zabrzni z „Jeszcze Polska“ jeszcze Marsyljanka!

## Myśli o formie rządu.

Bądź z Królem, bądź z doborem wybitnych obywateli, bądź z samym ludem (choć to przypuszczenie wydaje się najmniej słusznem,) może utworzyć się dość prawidłowy stan rzeczy.

Cicero, De republica I.

Jeżelibym miał się ograniczyć do jednej z tych form (monarchia arystokracja, demokracja, prz. tł.) to moja aprobatą, moje najwyższe pochwały przypadłyby monarchji.

Cicero, De republica, I.

To co dzieje się w krańcowej demokracji jest tyranją.

Arystoteles. Politeja.

Jeżeli lud ma przewagę i rządzi każdą rzeczą według swej woli, nazywa wolnością ten stan rzeczy, który w istocie jest swawolą.

Cicero, De republica III.

Kiedy prawa oddają dobra szaleńców pod opiekę ich krewnych, nie jest rzeczą konsekwentną dozwalać ślepej masie, aby była wszechwładną panią.

Cicero, De republica III.

Można uznać że mądra arystokracja zasługuje na nazwę rzeczy-publicznej, rzeczy ludu, wyrażenia używanego dla oznaczenia państwa monarchicznego.

Cicero, De republica III.

W istocie swej Królewskość nietylko nie jest formą występłą, ale raczej uważałbym ją za wiele wyższą od wszelkich innych typowych form rządu.

Cicero, De republica, II.

Królestwo jest najbezpieczniejsze od zewnątrz i dlatego utrzymuje się trwale.

Arystoteles, Politeja, (VIII, 10)

Najlepszą konstytucją polityczną jest ta, która łączy w równej mierze zasady monarchizmu, arystokracji i demokracji.

Cicero, De republica II.

Liczne a raczej powszechne świadectwa mówią nam, że narody uznały doskonałość monarchji, bo zgodnie myślą, że wszyscy bogowie są rządzani przez opatrność jednego Króla.

Cicero, De republica, I.

Nie ma państwa, któremubym wyraźniej odmówił nazwy: rzeczpospolita jak temu, które całkowicie znajduje się w ręku mas.

Cicero, De republica III.

Przywódca ludowy jest pochlebca ludu.

Arystoteles. Politeja. (VII, 13)

Dla uregulowania nakładu Administracja „Liberum Veto“ prosi o możliwie najrychlejsze zapisywanie na listę prenumeratorów, zwracając równocześnie uwagę, że w prenumeracie numer naszego pisma kosztuje Mk. 1,50. Prenumeratę przyjmuje Administracja przy ul. Sienkiewicza nr. 12.



# KRONIKA POLITYCZNA

## Prastare sentencje dla początkujących ministrów.

—o—

Nemo prudens punit quia peccatum est,  
sed ne peccatur. Seneca

Adeo nihil motum ex antiquo probabile  
est. Livius

Malum consilium est, quod mutari non  
potest. Aulus Gellius

Cuiusvis hominis est errare, nullius nisi  
insipientis in errore perseverare. Cicero

Pone seram, cohibe, sed quis custodiet  
ipsum custodes? Juvenal

Qui nescit simulare, nescit regnare.  
Agrippa (1535)

## Decentralizacja.

—x—

Na jednym z zebrań lwowskiego Towarzystwa Politechnicznego poświęconych przyszłym potrzebom najpiękniejszego i najpatryjotyczniejszego polskiego miasta tj. Lwowa wygłosił hr. Leon Piniński referat pod tyt. „Lwów jako ośrodek kulturalny dla kresów „wschodnich“. Żnakomity esteta i znawca kultury wystąpił jako zdeklarowany przeciwnik centralizacji, która w każdej dziedzinie życia działa szkodliwie i jest z zasady zgubną dla rozwoju kultury.

W rzucie historycznym przedstawił, jak wysoko rozwinęła się kultura u Greków, którzy byli typowo antycentralistyczni. Rzymianie natomiast upadli właśnie wskutek centralizacji. To samo zjawisko spostrzegamy we Włoszech. Upadła kultura Rzymu odradza się na tym samym gruncie w epoce renesansu, aby powstał patryjotyzm lokalny, dzięki któremu każda okolica, każde miasto, miały swoich miłością natchnionych twórców, którzy piękno swojego zakątka pragnęli utrwalić w sztuce.

Również Francja za Walezjuszów, a Niemcy w epoce drobnych państwek święciły swój najwyższy rozwój kulturalny.

Do czego wielki organizm państwowy prowadzi centralizm — dała odstraszający przykład Rosja.

Polska z natury swego położenia i charakteru narodowego nie była nigdy centralistyczna; dziś nie należy dopuścić, aby się nią stała ze szkodą tych wszystkich ośrodków, które, jak Lwów, posiadają swoją piękną przeszłość.

Według naszego zdania p. Piniński ma bardzo wiele racji mówiąc o decentralizacji.

## Galicja się wyludnia.

—1—

Lwowskie pismo aszkena zyskie „Dzień“ mieściło w nr. z 7 Grudnia bardzo interesujący artykuł pt. „Dezerceje z placówki“. W nadziei, że i któreś z krakowskich pism zamieści w bliskiej przyszłości podobne wywody podajemy z artykułu tego esencje:

„Kresowa nasza ziemia wyludnia się z inteligencji. Sędziowie, urzędnicy administracyjni, profesorowie, literaci i artyści, wszystko to jak ptaki na wyraju ciągnie hen w dalekie strony — do Królestwa lub w Poznańskie, (a przedewszystkiem do Warszawy P. Redakcji). I przeważnie ubywają siły nejteższe, najzdolniejsze jednostki (to błędne Przep. R.) — zostają tylko ci, którym brak inicjatywy i energii do podjęcia nowej egzystencji.

Dziwnem to zjawisko nie jest, gdy się zważy, w jakim fatalnem pod każdym względem położeniu znajduje się Galicja. Rosnąca z każdym dniem drożyzna, zaniedbane i nierozwikłane wprost stosunki aprowizacyjne, rozluźnienie w administracji — to rzeczywiście dość przyczyn, by powiedzieć staremu gniazdu: „vale“ i szukać nowych, lepszych siedzib.

A jednak imigracja ta z punktu widzenia naszego interesu państwowego, to niepowetowana strata w bilansie przyszłości, która może się fatalnie na nas pomścić.

Nigdzie nam tylu dzielnych ludzi nie potrzeba jak właśnie tu na kresach, w których mamy utrzymać nasz stan posiadania, gdzie każdy Polak winien wytrwać jak na świętej placówce, z której zejść mu nie wolno.

Rzecz to tak jasna i wszystkim wiadoma, że na dowodzenie w tej mierze sił się nie potrzeba. I dlatego mamy prawo i obowiązek wystosować do wszystkich, którzy odejść chcą, gorący apel: „zostaniecie nie opuszczajcie tej ziemi, do której prawo tak świeżo krwią rewindykowaliśmy!“

Do apelu tego przyłączamy się z całym zapalem Pp. Moraczewskiego, Hausnera, Śliwińskiego, kilku Halbanów, kilku Biegeleisenów i wielu wielu innych gotowi jesteśmy oddać Lwowowi z bólem serca ochotnie każdej chwili.

## Walka ze zwyrodnieniem polskiej rasy.

—x—

Na ostatniem walnem zebraniu Tow. walki ze zwyrodnieniem rasy przewodniczący doktor Wernic zagał posiedzenie, zaznaczając, że 4-ty rok jego istnienia spowodował znaczne zmiany: powstały trzy sekcje, oraz 4 oddziały prowincjo-

nalne, w Częstochowie, w Białymstoku, Kielcach i Lwowie. W okresie organizacji znajdują się Tow. w Krakowie, w Wilnie i Nowym Targu.

Następnie na przewodniczącego zaproszony został prof. dr. Sowiński, a na asseśorów poseł Andrzej Maj, pułk. dr. Frenzl i redaktor Grabowski, pióro trzymała p. Pomorska.

Następnie dr. Maria Szczodrowska, sekretarka Tow. odczytała sprawozdanie za rok ubiegły zaznaczając ogólny rozwój Twa. oraz powstanie Sekcji „Zapobiegania i Lecznictwa“. Prawno Społecznej i Sanitarnej - Nadzorczej, 4 sekcja Eugeniczna zawiązuje się w chwili obecnej. Sprawozdanie z tych sekcji przedstawili dr. Kozerski, m. e. c. Kohn oraz p. Winawerowa.(?)

W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali również głos poseł Andrzej Maj, prof. Sowiński, p. Berent, dr. Mączyński i inni.

Wynik dokonanych następnie wyborów był następujący:

Do Zarządu wybrano p. Kołaczkową, dr. F. Rostkowskiego, dr. Vaqueret, dr. Stefanję Hertzową, dr. A. Racinowskiego, dr. Świtalską, dr. Marię Szczodrowską i dr. Potrzebowski.

Do komisji rewizyjnej powołano dr. J. Jakimowicza, dr. Stef. Mączyńskiego oraz p. J. Berenta.

Wszystko więc w porządku.

Ale co mają do czynienia w tym Towarzystwie mecenas Kohn i p. Winawerowa? Czy oni mają podjąć walkę z promiscuacją ze Semitami?

Czy mecenas Kohn wygłosi referat o szkodliwości cohncubinatu z rasą semicką?

Czy p. Winawer podejmie się przedstawięcia Towarzystwu zastraszającej statystyki małżeństw mieszanych?

## Polska prasa progermańska o Szymonie Askenazym<sup>1)</sup> (w r. 1917 i 1918).

„Godzina Polska“:

Czy wolno pisać entuzjastycznie o książce, zanim się ją przeczytało — w tej samej chwili, gdy pierwsze jej tomy za ledwo wpadły nam w ręce — gdy dwa drugie czekają jeszcze dostania się w dalszym ciągu pod tłocznie „Towarzystwa wydawniczego w Warszawie“ — gdy ledwie miało się czas zajrzeć do prospektu i okiem rzucić na wstęp autorski — gdy książka pachnie jeszcze świeżą farbą dru-

(<sup>1)</sup> Prof. Askenazy obiecał pierwszy pospiesznie współpracownictwo swoje dziennikowi francuzkiemu w Warszawie: Journal de Pologne i pierwszy figuruje oczywiście na liście polskich współpracowników. Wobec tego stwierdzamy dokumentarycznie jakim był stosunek tego żydowskiego działacza naukowego do Francji podczas wojny.



karską—czy wolno chwycić pióro do ręki i pisać o dziele, przyrzekając sobie zaraz po odłożeniu pióra przeczytać je i pisać o niem ponownie?..

Wolno!

Jeżeli na okładce pod obiecującym tak wiele tytułem „Napoleon a Polska“, czytamy, wiążące te imiona świetne imię autora—Szymona Askenazego!

Prospekt przypomina, że autor „Napoleona i Polski“ jest twórcą „Księcia Józefa“ i „Łukasińskiego“, twórcą młodej szkoły historycznej polskiej, profesorem Wszechnicy lwowskiej, członkiem Akademii Umiejętności w Krakowie, najświetniejszym dziś historykiem polskim, uczonym o rozgłosie europejskim. Wiemy o tem. Wiemy nadto, że jest najsubtelniejszym z psychologów-historyków, że jako znawca dziejów nowożytnych Europy, był niejako predestynowany do odnalezienia klucza ku owej ponętnej aż do dziś zagadce, jaką stanowi stosunek Napoleona do Polski.

„Czas“ krakowski:

Według słowa wstępnego myślą przewodnią dzieła ma być sprawdzenie przez trzeźwy rachunek tej sympatii dla Napoleona, jaką Polska zawsze żywiła i żywi dla niego mimo dużych jego win i błędów. Ten trzeźwy rachunek wychodzi w obu tomach wydanych, zwłaszcza w pierwszym na niekorzyść Francji, która nie tylko w niczem nie przeszkadzała rozbiorem Polski, ale z powodu rozmaitych rachub, opieranych o państwa rozbiornicze, je poniekąd popierała.

O ile autor w tomie pierwszym piętnuje na każdym kroku nieuczynność, a nawet nieuczciwość rządu francuskiego wobec Polski, o tyle w drugim podkreśla życzliwość Napoleona, liczącego się jednak z rzeczywistością.

„Wiadomości Polskie“

(Br. Pawłowski):

Badania swe, zakrojone na wielkie rozmiary, odpowiadające doniosłości omawianego przedmiotu, zamknął on w sześciotomowym dziele p. t. „Napoleon a Polska“, którego właśnie dwa pierwsze tomy ukazały się w handlu księgarskim.

Pierwszy z nich zatytułowany „Upadek Polski a Francja“ stanowi ekspozycję całego dzieła, omawia bowiem stosunek Francji do rozbiornej Polski. W tym względzie rola ta królewskiej, jak i rewolucyjnej Francji przedstawia się ogromnie marnie — Francja królewska, grzesząc kolosalną ignorancją w sprawach polskich, przyjęła zupełnie obojętnie do wiadomości fakt pierwszego rozbioru, nie zdając sobie zgola sprawy z całej jego doniosłości.

Jeszcze gorzej przedstawia się stosunek Francji rewolucyjnej do Konstytucji 3-go maja, walki insurekcyjnej Kościuszki i następnych rozbiorów: Mimo zdawkowe pochwały, wyrażone Polsce z powodu uchwalenia ustawy majowej, mimo szumnie z trybun głoszone zapowiedzi pomocy tym wszystkim ludom, które zechcą odzyskać wolność, faktycznie Francja nie zro-

biła ani kroku jednego, aby pomódz Polsce w jej straszliwych, przedzgonnych borykaniach się o tę wolność. Przedstawicielowi Polski oficjalnie na jego wołanie o pomoc oświadczoło, że Rzeczpospolita francuska nie da ani jednego ziarnka złota, ani jednego żołnierza, dla ratowania polskiej rewolucji, robionej przez szlachtę. Co gorsza, ludzie kierujący ówczesną Francją rozmyślnie podsycali nadzieje Polaków, rozmyślnie ich wprowadzali w błąd, aby przez wywołane na ziemiach polskich zakłócenia zająć i zatrzymać jaknajdłużej walącą się na Francję armję koalicyjną.

Negatywne stanowisko w sprawie polskiej Francja posuwała do tego stopnia, że nawet na swoim gruncie nie pozwoliła tworzyć odrębnych formacji legjonowych polskich.

„Kraj“ (księcia Druckiego-Lubeckiego.)

„Dlaczego Polska zachowała serce dla Napoleona?“—zadaje sobie prof. Askenazy pytanie. Pomijamy już to, że może być, dziś przynajmniej nader spornem co autor uważa za fakt i to nawet „nie podpadający wątpliwość“: ażali w naszych czasach mogło się dochować serce dla despoty i uczucia delikatniejsze dla brutala. I dodajemy odpowiedź prof. Askenazego, który mógł przecież podać ją na pytanie, więcej fortunnie postawione. O tę odpowiedź głównie idzie.

I czyni prof. Askenazy bardzo surowy akt oskarżenia Francji a zwłaszcza Anglii, pociągając je przed sąd polskiej duszy.

Bolesław Limanowski:

P. Askenazy lituje się nad nieszczęśliwą Polską, że „prostodusznie“ wierzyła w niesienie „pochodni wolności“ przez Francję rewolucyjną. A wszakże sam zaznacza, że to budziło naród do czynu i że to budzenie się było szerokie i głębokie.

P. Askenazy stara się w ciemniejszym jeszcze świetle przedstawić stosunek Francji rewolucyjnej do innych narodów zwłaszcza do polskiego aniżeli jakim był istotnie.

P. Askenazy posuwa swą niechęć ku Francji rewolucyjnej tak dalece, że oskarża ją o popieranie Prus „z całą świadomością“ do trzeciego rozbioru Polski, i niemal obwinia ją o „likwidację ostateczną“ losów dawnej naszej Rzeczypospolitej.

Wiedeńskie pismo „Polen“:

(po powrocie do Warszawy).

„Während seines fast dreijährigen Verweilens in der Schweiz hat Professor Askenazy eine rege Taetigkeit entfaltet und in franzoesischer und polnischer Sprache eine Reihe von Schriften veroeffentlicht, in denen er aus dem reichen Schatze seiner Kenntnis der letzten Epoche der polnischen Republik die interessantesten und kräftigsten Schlaglichter auf die Entwicklung der Polnischen Frage in diesem Kriege warf. Eine solche grössere, zuerst franzoesisch in der Schweiz erschienene Arbeit, wurde vor einigen Wochen erst auszugsweise in den „Wia-

domości Polskie“ (Piotrkow) mitgeteilt und erregte in ganz Polen die grössste Beachtung. Professor Askenazy wies darin an der Hand zuverlässiger Unterlagen nach, dass das englische auswärtige Amt zwar genaues und eingehendes Material ueber Armenien, die Juden und sogar ueber Negerstämme besitze, aber keines, das zur Aufklaerung ueber polnische Fragen dienen konnte. Professor Askenazy, der weder von der Entente, noch von Russland jemals etwas für Polen Foerderliches erwartet hat, hat dabei auch die englische Selbstsucht und die englische Verblendung beleuchtet. Die Auszüge aus dieser glaenzenden Schrift auch deutschen Lesern zugaenglich zu machen, hat uns bisher der Raummangel leider verhindert. Wie es heisst, bemueht sich die Warschauer Universitaet, Professor Askenazy fuer Vorlesungen zu gewinnen“.

L. Vial: „Le Juif sectaire“

(str. 177).

—o—

Żydzi lwowscy otrzymali w Listop. r. 1898 od paryskiej Aljance Isre alite następujący list.

„Bracia i współwyznawcy! Trzeba żeby kraj wasz został naszym królestwem. Starajcie się potrochu usunąć Polaków ze wszystkich ważnych stanowisk i skupić w waszych rękach wszystkie nici władzy socjalistycznej.

Wszystko co do chrześcijan należy, powinno się stać waszą własnością. Związek Izraelski dostarczy wam do tego potrzebnych środków. Już zaczęto na ten cel zbierać konieczne fundusze, a udaje się to lepiej niż przypuścić można.

Dla doprowadzenia do skutku planu wyrwania stanowczego Galicji chrześcijanom, wszyscy nasi wielcy i bogaci zapisali się już na znaczne sumy. Da baron Hirs, dadzą Rotszyldzi Bletchroederowie. Mendelsohnowie, i inni dadzą.

Bracia i współwyznawcy, dołóżcie wszelkich usiłowań, żeby doprowadzić do skutku to co zamierzmy.“

Wonne kwiecie z krasnej łąki bolszewickiej.

—x—

(„Czerwony Sztandar“, tajne pismo sowieckie z dnia 27 List. 1919. artykuł „Polacy Szajdemanowcy a wojna“).

„Imperjalizm polski przejawia się w dwóch odmianach. Endecy z Dmowskim na czele, stojąc na twardym gruncie faktów ekonomicznych i potrzeb polskiego kapitalizmu ani na jotę nie zmienili swego zasadniczego stanowiska. Chcą odbudowy wielkiej Rosji, w żadne niepodległe Litwy i Ukrainy nie wierzą i z tą wielką kołczakowską Rosją chcą wejść w ścisły sojusz, zadawalając się



aneksją kawałka Litwy i Grodzieńszczyzny i perspektywą ekspansji ekonomicznej na wschód. Dlatego idą ślepo pod rozkazy Koalicji, poszliby chętnie aż do Moskwy, byleby tylko przypodobać się francuskiemu kapitałowi i przyszłym władcom Rosji.

Natomiast byli „aktywiści” z „Gazety Polskiej”, „Kurjera Polskiego”, „Robotnika” z Piłsudskim na czele, niedawni uczniowie Beselera, Bethmana Hollwega śnią inny sen. Im się roi Polska, otoczona wieńcem wassalnych, pół niepodległych państw kresowych Łotwy, Litwy i Ukrainy. Chcieliby rozciągnąć polityczny wpływ Polski aż po Dniepr i małpując nieudolne niemieckie wzory wzywają „małe narody” pod opiekuńcze skrzydła polskiej macierzy.

## Co począć z cerkwiemi na prowincji?

—o—

Byłe rządy rosyjskie, jak wiadomo, dla utrwalenia swej władzy w Królestwie Polskiem budowały licznie w naszych miastach i miasteczkach swe świątynie, wybierając w tym celu punkta najwyższe położone, najestetyczniejsze, najhygieniczniejsze. Wybudowane te świątynie-cerkwie odznaczają się silną, trwałą budową i nieraz bardzo kosztowną (Kalisz, Częstochowa, Włocławek, Siedlce, Radom, Kielce i t. p.).

Jeżeli przyjąć ilość tylko 84 miast powiatowych w granicach 10 gubernji Królestwa Polskiego i w przybliżeniu przeciętny koszt minimalnej budowy każdej cerkwi rb. 200,000, to wartość tych wyniesie minimum rb. 16,800,000!

Budowle te—smutne, bolesne myśli nasuwały każdemu polakowi, do dziś dnia rażą oko polaka—powstaje pytanie, co zrobić z tego rodzaju budowłami na prowincji, czy też nie dalyby się zastosować do celów praktycznych, zmieniając wygląd zewnętrzny, zamieniając i wewnętrzny cel budowli wstecznej kultury wschodniej na cel postępowej kultury zachodniej, stosując przysłowie, że „niema tego złego, co by na dobre nie wyszło”.

Kwestja ta jest bardzo ważną i pilną, gdyż już są różne zdania, zapatrywania i projekty i dla tego uważałbym dla ujednostajnienia pod tym względem zapatrywania ogłosić, być może, konkurs na najlepszą myśl zastosowania tych budowli z uwzględnieniem zmian zewnętrznych.

Między innymi projektowałbym następujące użytkowanie.

Miasta nasze upośledzone są pod względem higienicznym — brak wodociągów—czy więc budowli tych nie można by użytkować w tym celu: środkową wieżę, po odpowiednim przebudowaniu zamienić na wieżę ciśnień dla wodociągów, suteryny zająć na sale maszyn ewent. i dla oświetlenia elektrycznego — na elektrownie, parter na mu-

zeum powiatowe, sale odczytowe, bibliotekę, sale zebrań itp.

Zastosowalność i wymagana dla tych celów również odpowiadają wymaganiom b. władz, co do punktu wyboru miejsca. Sprawą tą powinno się zająć Stowarzyszenie Techników, jako grono specjalistów.

Br—ski.

## Zatajony przez prasę warszawską wywiad z majorem Holmem.

—x—

Lwowskie piśmo „Wiek Nowy” z 11 Grudnia podaje wywiad z majorem Haroldem Holme, reprezentantem misji angielskiej w Galicji wschodniej, który dość niedwuznacznie przedstawia stanowisko Anglii w sprawie wschodniej Małopolski.

Major Holme zaznacza wprawdzie, że między Anglią a Polską nie będzie starcia, bo niema bezpośredniej różnicy interesów, bezpośredniego sąsiedztwa, musi jednak zwrócić uwagę, że w Polsce różne wady rzucają się przybyzszom w oczy, jak rozrzutność, lekkomyślność, nieumiejętność życia i t. p. Męstwo żołnierskie jest wprawdzie dość dobre, ale nie wystarczy umierać dla ojczyzny trzeba także umieć dla niej żyć. Politycznie Polska musi wybrać między ententą a Niemcami. Niektóre pisma polskie szczują na ententę. W takich warunkach stać się może, że Polska będzie łupem bolszewików.

Cztery państwa: Anglija, Francja, Ameryka i Polska walczą otwarcie z bolszewikami. Na zwrócenie uwagi że Polska dzwiga tak wielki ciężar w tej walce i że dla niej najważniejszą jest rzeczą sprawa ustalenia granic wschodnich, odpowiedział, że Niemcy starają się ohydzić Denikina, jakoby chciał przyłączyć Galicję wschodnią do Rosji. Anglicy mają dowody na to, że twierdzenie takie jest fałszem. Polska powinna też ustalić swoje granice wschodnie gdyż może przyjść do wojny z Rosją.

Na zapytanie specjalne o Galicję wschodnią odpowiedział, że prowizorium 25-letnie ma swoje złe i dobre strony: złe, bo niezłatwia kwestji dobr, bo Polacy mogą okazać czy potrafią rządzić dobrze i sprawiedliwie. — O ile tak rządzić potrafią, wynik może być dobry, zwłaszcza że i konjunktury mogą być dla nich dobre. W tej chwili trzeba wziąć się do pracy i nie narzekać, udowodnić tę krzywdę jeśli jest to krzywda. Ostateczny wynik będzie zależeć od rządów w Polsce.

Tyle major Holme,

Że zohydzony nie tylko przez Niemców ale i przez polską prasę filogermanską, socjalistyczną, i brukową (Kurjer Poranny, Kurjer Polski) generał Denikin i stojący za nim politycy rosyjscy nie zmiernają do przyłączenia Galicji Wschodniej to stwierdził także ni mniej ni więcej tylko nasz nowy minister spraw zagranicznych p. Patek.

Na pytanie d-ra Liebermana, czy badano specjalne motywy nieprzychylnego stanowiska Anglii, zwłaszcza czy między stanowiskiem opornym Anglii a działalnością delegacji rosyjskiej — Sazonow, Maklakow — z udziałem Rosji Przykarpackiej nie zachodzi związek ścisły, minister oświadczył, że w Paryżu przedstawicielstwo rosyjskie zgłosiło desinteressement w sprawie Galicji Wschodniej.

## Z zamierzchłej przeszłości.

—o—

Wymlana depesz.

Generalissimus Foch, Marszałek Francji. Główna Kwatera Wojsk sprzymierzonych. Francja

Warszawa, 16 11.

Nie mając możności skomunikowania się iskrowo wprost z P. Prezydentem Stanów Zjednoczonych zwracam się do Rządu Rzeczypospolitej z prośbą, aby zechciał za pośrednictwem Waszej Ekselencji przesłać Mu następującą depeszę:

Pan Wilson, Prezydent Stanów Zjednoczonych.

W imieniu armji polskiej, której jestem wodzem naczelnym. proszę Pana Prezydenta o łaskawą zgodę, aby polskie oddziały wojskowe skupione pod sztandarem amerykańskim zostały możliwie prędko skierowane do Polski i włączone do armji polskiej, stojącej obecnie pod moimi rozkazami.

Naród polski który tak długo znosił okupację wojsk obcych, przygotowuje się obecnie z największym zapalem do przyjęcia na ziemi ojczystej swych synów rozprószonych po świecie całym, Naród polski zwraca się z wezwaniem do wszystkich żołnierzy Polaków, którzy walczą pod sztandarami obcymi.

Polska, która Pana Prezydenta uważa za swego pierwszego orędownika, będzie widzieć w pańskim przyzwoleniu nowy dowód zainteresowania i życzliwości dla sprawy polskiej.

Piłsudski.

Depesza ta pozostała bez odpowiedzi Focha

Pomiędzy Romanem Dmowskim i marszałkiem Fochem nastąpiła wymiana telegramów. Depesza Dmowskiego była ujęta w następujące słowa:

„Polski Komitet Narodowy polecił mi wyrazić Panu swój głęboki hołd i najgorętsze powinszowania z powodu wyniesienia do godności marszałka Francji wielkiego wodza, który dorzucił nowe laury do starej sławy francuskiej. Dumni jesteśmy, iż oddział naszej młodej armji polskiej mógł przypieczętować krwią swoją węzły solidarności, które łączą nas w tem przesileniu światowym z wielką i bohanerską Francją”.

Odpowiedź Focha:

„Życzenia, przesłane mi przez Polski komitet Narodowy są dla mnie



szczególnie miłe; serdecznie za nie dziękuję. Szczęśliwy jestem, iż mogę powitać młodą armję polską, której jednostki, zorganizowane już na froncie francuskim i powstające na innych frontach, walczą o niepodległość Polski tą drogą o sprawę koalicji. Dzielnym oddział polski przelał już swą krew w ostatnich bitwach, pieczętując w ten sposób pełne chwały węzły solidarności, które łączą nas w wielkiej walce o wolność“.

## Zbytki w Zbytkach.

—x—

Pod Warszawą istnieje wieś Zbytki, w której niedawno odbyło się wesele pary włościańskiej, nie uchodzącej bynajmniej za zamożną, bo należącej do kategorii małorolnych. Mimo to zaproszono 100 osób i przygotowano 500 f. mięsa, i pół puda ryżu, i pół puda sliwek suszonych, 20 antałków piwa, 40 butelek wódki, antałek wina, chleba z 7 pudów mąki i placków z 3 pudów, Panna młoda była wystrojona z przepychem. Kto wie, ile takie przyjęcie kosztuje w obecnych czasach, ten przyzna, że nadzwyczajne zbytki są w tych Zbytkach.

## 1863—1919.

—o—

Jako omal jedyne pismo bez zastrzeżeń filorosyjskie, domagające się pełnej restytucji potężnego imperjum słowiańskiego w formie wielkich Stanów Zjednoczonych, zgodnie sąsiadujących z silnym państwem polsko-litewskim, jako pismo uważające, że stosunek „Europy“ do demokratycznej powalonej Rosji jest identycznie tak niecnym jak niecnym był jej stosunek do Polski z czasów rozbiorów i z lat 14, 31, i 63, możemy sobie śmiało pozwolić na zwrócenie krytycznej miary na pewne symptomy niesympatyczne w wzajemnych stosunkach polsko-rosyjskich, zaobserwowane pobieżnie. Niesympatycznym więc jest to, że w Warszawie gnieździ się spokojnie bardzo wiele figur z najczarniejszej, carsko-germanistycznej Rosji, bywanych biurokratów o kurlandzkich i liflandzkich nazwiskach, podczas gdy dotychczas nie odwiedził polskiej stolicy nikt z obozu postępowej, szlacheckiej, kulturalnej Rosji, podczas gdy w Czechach był już Burcew, Sawinkow, Brestkowskaja, Trubecki i t. p.

Niesympatycznym jest dalej to, że przerwano roboty nad rozbiórka szpejnej i głupowatej lunety kamiennej na Saskim Placu, ośmieszającej swem sterzeniem bezsensownem sąsiednią piękną bazylikę Św. Stanisława, nad której zewnętrznym zeuropeizowaniem i spolonizowaniem architektonicznym już powinny się zacząć prace przedwstępne.

Niesympatycznym objawem jest pozostawienie na ścianie szpitala Dzieciąt-

ka Jezus tablicy pamiątkowej opiewającej, że gmach ten powstał za panowania germanofilów Aleksandra, Hurki, Szuwałowa, dalej pozostawienie na gmachu hipotecznym tablicy „Ipoteczne oddzielenie okružnego suda“ oraz na ścianie kościołka na Woli tablicy o uśmiezeniu polskich „miałieźników“.

Niesympatycznym objawem jest dla każdego dzisiejszego rzetelnego rusofila pozostawienie w Cytadeli zbudowanej przez jenerała Niemca za podszeptem Berlina kolumny uwieńczonej dwugłowym orłem germańskiego caratu. Również niesympatycznym jest pozostawienie w podręcznikach dla kształcącej się dziatwy słów: żołotnik, arszyn, wiorsta i t. p.

Grubo niesympatycznym objawem jest dalej fakt, że w rocznicę 29 Listopada w jednej sali balowej tańczono do białego rana, a w innej sali historycznej gdzie powinien panować duch belwederski kwiat armji polskiej przypatrywał się filmowi p. t.: Jedynaczka króla szmalcu.

Wstrętnym objawem atoli jest już stosunek społeczeństwa i radek-alnej. Warszawki do weteranów z r. 1863. Toż ci staruszkowie biedni muszą na skargi i lamenty przychodzić do notorycznego kolczakoluba i denikinowca! Toż krew do głowy bije i pięść się zaciska, gdy się od nich słyszy w jakiej nędzy, brudzie, poniewierce, opuszczeniu, wegetują ci bohaterowie! Gdzieżeś to, gdzieżeś p. Arturze Śliwiński? Gdzieżeś W. Sieroszewski? Gdzieżeś Andrzej Strugu? Gdzieżeście adwokaci pyskackie i tromtadracy blagierzy wiecowi? Hańba wam! Wieczna hańba! Oby wam na starość nie przypadła tak nieszczęsna dole scbacza jak tym bohaterom bezimiercom, jak tym ludziom bezdomnym jak, temu Żelewiczowi, Puchalskiemu, Rzeskiemu, Zapertowi, de Hajtesowi, Bryniarskiemu, jak Kręskiemu czy Bialkowskiemu! zamierającym w oczach z głodu i z zimna na zawszonych barłogach w pierwszym roku niepodległej! demokratycznej! ludowej w gębie i lodowej w sercu Republik! Oby wam nie przyszło kiedyś na starość mieszkać w schronisku na Sliskiej, ni w schronisku na Pradze!

## „Omyłka pana Valmeraux“.

—v—

Brzmi to jak tytuł francuskiej farsy Valabreug'a lub Bissona. Tymczasem jest to nagłówek artykułu sympatycznego i światłego krytyka ale bardzo niefortunego i po manowcach błędzącego publicysty politycznego p. L. Chrzanowskiego w „Kurjerze Zapolskim“ z 19 G. Z okazji zamieszczenia w „Journal de Pologne“, tym najmłodszym i oby najukochańszym noworodku warszawskiej prasy doskonałego artykułu p. Valmeroux p. t. „Obowiązek“, uważa p. Chrzanowski za swój devoir udzielić ojcowskiego i gospodar-

skiego monitum i pater noster milemu gościowi z nad Sekwany i Marny!... Pan Valmeroux w najszlachetniejszej intencji omawia sprawę zacieklego dziedzicznego germanofilstwa Galicjanderów i zwraca się do nich z optymistycznym apelem aby nie bruździli, nie matali, nie machlowali, nie kręcili, nie cyganili, nie podkopywali i nie podgrzali jak te szczyry odnowa nawliżanej przyjaźni polsko-francuskiej. Pisze to oczywiście na sposób francuski, delikatny, dystyngowany, subtelny, wzywając Królewaków i Wielkopolan, aby wpływali w tym kierunku na swoich braci zboszowanych. „Podajmy dłoń zbłąkanym braciom, powołajmy ich ku sobie na drogę dawnych tradycji polskich, od których ich, bez ich wiedzy, odwiedziono“.

I to się nie podoba p. Chrzanowskiemu. Publicysta z „Kurj. Pol.“ żywi wielką cześć dla „patriotyizmu“ galicyjskiego, który zna nie tyle z antopsji, ile ze słuchu i z legendy. Imponuje mu galicyjski „czyn“ militarny z r. 1914, który załpomonował także i zyskał sobie sympatję generała Bernhardiego, szefa sztabu Moltkego, arcyksięcia Fryderyka i t. p... pan-germanistów i kajzerystów...

Tymczasem dzięki temu to „czynowi“ militarnemu i jego dzisiejszym konsekwencjom Ententa nam nadal nie ufa a politycy angielscy okrajają coraz więcej, demonstracyjnie faworyzując nadal Czechów. W. Brytanja bowiem, jak to p. Chrzanowski łatwo z jej dziejów nauczyć się może, nie przebacza nigdy i nigdy nie zapomina temu, kto jej w pochodzie do hegemonji nad światem choćby małe kamyczki rzucał pod nogi... Wilhelma zwał „księciem pokoju“... a Beselerowi składał „Denkschrift ueber die Organisierung der Werbung zur polnischen Wehrmacht“... (dokument znany już podobno w oryginalnym i w „Foreign Office“...) Możeby p. Chrzanowski przeczytał sobie kiedyś co pisał w tej materji niejaki Horatio Bottomley w piśmie: „John Bull“... albo ostatnio senator L. Cornet w „La France Militaire“... I możeby p. Chrzanowski zwrócił uwagę na to, jaki proceder stosują do tego gatunku patriotów i p-aktywistów w galicyjskim stylu w Belgji i w Bułgarji...

Ani gotycki Kraków, ani Kraina św. Michała (z wyjątkiem męczeńskiej, Sparty tj. Lwowa) nie są kolebką i krynicą polskiego patriotyzmu. Galicję trzeba dopiero spolszczać mozolnie i trwać to będzie ćwierćwiecze może...

Pan Chrzanowski Galicji nie zna i stąd pochodzi:

„Omyłka pana Chrzanowskiego“.

## Ambasador Wassilko.

—x—

„Arbeiter-Zeitung a więc uznany organ dzisiejszego rządu wiedeńskiego obwinił ambasadora Zachodnio ukraińskiej republiki p. Wasilkę, który niedawno Wiedeń opuścił i bawi w Szwaj-



carji, o bardzo skomplikowane oszustwo przez przemycanie do Szwajcarji waluty austriackiej, co przyniesie miało pomysłowemu dyplomacie sprzymierzonoemu z nami mocarstwa milionowe zyski, ale zarazem wywołało szalony spadek kursu korony w Zurychu.

Pan Wasilko nie od dzisiaj jest w prasie wiedeńskiej dobrze znany. Warto przytoczyć niektóre szczegóły z kariery politycznej „Ukraińca”. Starzy bardzo starzy ludzie opowiadają, że przed wielu laty polski ormianin, a właściwiec dóbr na Bukowinie, miał kozaka dworskiego nazwiskiem Wasilko. Z tym kozakiem wybrał się w długą — handlową zdaje się wędrówkę po Turcji, zresztynie, gdzie po kilku latach zaskoczyła go śmierć. Wrócił tylko kozak Wasilko, ale już ze znacznym majątkiem, nabył dużą posiadłość ziemską, ożenił się, a dwóch synów wychował już na panów. Jeden i drugi chowali się po niemiecku i uważali się za Niemców. Synem jednego z nich jest dzisiejszy „ambasador”, Mikołaj Wasilko.

W najwyższym stopniu rozrzutny ale przyznać trzeba, że bardzo zdolny i sprytny, póżukiwał przedewszystkiem pieniędzy. Zdobywszy więc mandat poselski handlował więc całą Bukowiną. Nie było dostawy publicznej, nie było wręcz przedsiębiorstwa na Bukowinie, przy której Wasilko się nie obłowił. Były to sprawy tak głośne, że przywódcy ruscy, z obawy przed kompromitacją, jakkolwiek korzystali z jego wielkich i szeroko rozgałęzionych stosunków, nie chcieli go jednak dopuścić do prowadzącej roli w klubie. Poradzono więc sobie w ten sposób, że Wasilko utworzył odrębny kilkugłowy klub posłów ruskich Bukowiny i w tym klubie był prezesem.

Każdy z kolei rząd za tych kilka często rozstrzygających, głosów opłacał się Wasilce najrozmaitszego rodzaju „grzecznościami”. Z prasą wiedeńską utrzymywać umiał najlepsze stosunki, z poważniejszymi redaktorami osobiste i towarzyskie, mniejszych zaś reporterów wręcz opłacał lub forytował i to czyni go obecnie dla dziewięciu dziesiątych nietykalnym. Tak oto wygląda karjera jedyne go z europejskiem wykształceniem i zeuropejskimi formami polityka „ukraińskiego”, karjera ukoronowana pospolitim oszustwem.

Obecnie ambasador - defraudant oświadczył się uroczyście przeciw restytucji demokratycznej Rosji. Swój sprzeciw ambadorski wydrukował w szwajcarskiem piśmie czysto pangermańskiem. Przedrukował to żydowsko-wiedeński „Der Morgen”. Roztelegrafowała do polskich pism Agencja Pata.

Czy nie byłaby już pora, aby agencją Pata zajął się minister Patek?

## Największy sukces Syrenia.

„Kattowitzer Zeitung“ z dnia 4 b. m. i 297 ogłasza pod tytułem „Polnische

Wirtschaft“ artykuł warszawskiego „Robotnika“ Nr. 376, z dnia 23 listopada b. r. pod nagłówkiem „Pytania“ wraz z następującym wywodem: „Ta Sodoma i Gomora, ten raj dla łajdaków, zbrodniarzy, leniwców, uwodzicieli wszelkich wyznań i płaszczących się niewolników, oto miejsca spotkania się złodziei i szpiclów ze wszystkich trzech zbrodniczych mocarstw, to miejsce schadzki prostytutek w jedwabiach i kanalji we fraku... to nie jest carska Rosja, ani też Prusy czy Austria, albo Abdera lub Beocja, lecz Polska, powstała w niewoli, dziś już zjadana przez robactwo“

Wspomniane pismo niemieckie nadnie- nia pod koniec: „Tak przemawiają wielkie polityczne pisma pod adresem swego rządu...“

Kattowiczka hakatystyczna się myli. Tak nie przemawia pismo całe ale tak przemawia tylko jeden z jego współpracowników piszący pod pseud. Zysława Zygmunt Kisielewski, herbu Jelita i cierpiący na rostrój jelit. Kto zacz młody człowiek o starczej duszy o tem można nabrać wyobrażenia z przeczytania jego powieści dla autoanalizy pt: „Pamiętnik Syrenia“ Kisielewski „Zysław“ nie zyskał sławy w życiu swymi probkami literackimi i odtąd zgorzkniał z kwaszo- ny, zjejezały, zeprały zionie codzień i żyga inwektywami na burżuazję polską, która mu nie dała sławy, dostatku, wygo- dy, pięknego otoczenia i środowiska. Jego miłość do proletariatu jest czysto- negatywną. Niedola i wyzysk proletariatu jest mu tylko pałą, jaką wali codzień w brzuch burżuazji za to, że mu los nie zgotował innego „estetycznego“ życia.

## Handel Polski z Bałkanami.

„Rozwinięcie i pchnięcie naszego wywozu na nowe tory wymaga z naszej strony — jak słusznie stwierdził to p. J. St. Lewiński, jeszcze we Wrześniu, — wielkich wysiłków.“ „Nigdzie może wojna, z wyjątkiem Rosji, tak do głębi nie wstrząsnęła podstawami handlu wywozowego, jak u nas. Rosja, nasz główny rynek wywozu artykułów przemysłowych, dziś na dłuższy przeciąg czasu z listy państw, z którymi możemy utrzymywać stosunki handlowe, jest wykreślona. Produkcja towarów, które nie polskie wywoziły na zachód, tak się zmniejszyła, że nie wystarcza ona nawet na pokrycie naszych własnych potrzeb.

„Musimy więc całą pracę naszą rozpocząć od początku, zmuszeni jesteśmy do zdobywania nowych rynków i do zastanowienia się nad tem, jaki dać kierunek całej produkcji, aby mógł wyjść zwycięsko z licznymi konkurentami. Praca taka wymaga przedewszystkiem sprawnej organizacji. Nie możemy pozostawić eksportu li tylko przedsiębiorczości pojedynczych jednostek, musimy utworzyć wspólną, świetnie zorganizowaną akcję zbiorową.

Polityka eksportowa wymaga dzisiaj

Wystarczy przeczytać ten Pamiętnik Syrenia“ aby się przekonać, jaki głód jaka żądza burżuazyjnej beztroski przeżerała tego inteligentnego ambicjonariusza, znudzonego i rozwcieklonego na swoją biedę, która żelaznymi okowami spoiła go na wieczne czasy z warstwą „proletarjacką“. W Zysławie Kisielewskim jest antiburżuazyjna passja typowego syna czy wnuka szlacheckiego już w trzecim pokoleniu „wysadzonego z siodła“, wyzute- go z ziemi. W obozie polskiej partji socjalistycznej takich synów i wnuków źle i lekkomyślnie gospodarującej szlachty jest bardzo wielu i ci właśnie z niezwykłą, psychologicznie bardzo interesującą furją rzucają się na polskie mieszczaństwo i warstwy średnie. Kto, jak piszący te słowa znał się p ojea czterech braci Kisielewskich, ten dopiero może odcyfrować skąd w jednym ze synów wzięła się ta zapiekła nienawiść do klas posiadających i sfery ziemiańskiej; szczęśliwy zacyt nieboszczyk że niedożył tych czasów, w których Kattowiczka powołuje się na jego syna a pisma hakatystyczne przedru- kowują skorpionowe fejletony Jelity - Kisielewskiego dla odstraszenia Górnoślą- zaków od głosowania w plebiscycie za przyłączeniem do Polski.

W dniu dzisiejszym, wigilijnym życzymy wszystkim naszym prenumeratom, nabywcom przygodnym, zwolennikom, przyjaciółom, czytelnikom, miłośnikom, amatorom oraz również wszystkim po- szkodowanym przez nas, byle aryjskie- go pochodzenia, Wesołych Świąt!

linji wytycznej, a ta znowu dokładnej znajomości nie tylko sił produkcyjnych kraju, ale i warunków na rynkach zagranicznych. Nie znając panujących tam cen, kosztów transportu, towarów, jakie mogą liczyć na zbyt, nie możemy myśleć nawet o wywozie na wyższą skalę.

Nie ulega wątpliwości, że w krótkim czasie na polu zbierania informacji gospodarczych, zrobiliśmy duże postępy. Posiadamy nasze placówki konsularne i handlowe za granicą, licencje specjalne misje zapoznawały się ze stanem rynków tamtejszych. W kraju samym liczne urzędy i organizacje społeczne zbierają dane, dotyczące stanu naszego rolnictwa, handlu i przemysłu.

Postęp to w porównaniu z tem, co było rok temu, szalony. Pomimo tego wysiłki te stosunkowo małe dają rezultaty, a główną tego przyczyną jest brak wszelkiej koordynacji. Cała ta organizacja robi wrażenie rozklekotanej maszyny, w której nader cenne części składowe źle są wyzyskane“. Tak twierdzi pesymistycznie p. Lewiński, dając równocześnie rady jak tym brakom w organizacji handlu zapobiedz.

„Nasza służba informacyjna wymaga więc radykalnej reformy. Musimy tutaj



iść za przykładem zachodu, gdzie od dawna istnieją instytucje, wyłącznie poświęcające się badaniu rynków zagranicznych z punktu widzenia interesów wywozu krajowego. Zbierają one na podstawie wiadomości z gazet, z raportów konsularnych i t. d. dane, które są starannie segregowane według przedmiotów i krajów i po części ogłaszane w specjalnych organach."

Ujednostajnieniem naszej polityki handlowej zajmuje się utworzona jeszcze zeszłej zimy Państwowa Komisja Przywozu i Wywozu, która ma na celu uporządkowanie naszego handlu zagranicznego. Naczelnik tej komisji p. Rawicz-Szczerbo w ten sposób pojmuje zadanie tej komisji:

Przedtem poszczególne ministerja posiadały w tym celu urzędy specjalne, które działając bezporozumienia wydawać mogły zarządzenia sprzeczne. W skład komisji wchodzi przedstawiciele ministerjów (handlu i przemysłu, skarbu, rolnictwa i aprowizacji). Urzędy handlowe dzielnicowe mają być podporządkowane komisji. Przy wydawaniu pozwoleń na przewóz komisja kieruje się zasadami następującymi. Za naczelną zasadę przyjęliśmy, by artykułów zbytku do kraju nie dopuszcząć z wyjątkiem tych wypadków, gdy dany towar był zakupiony i zapłacony przed wydaniem dekretu. Następnie zamierzamy ograniczyć dowóz tych artykułów, które wytwarza nasz przemysł; chodzi tu o niestwarzanie warunków podrywających istnienie naszego przemysłu, co leży w interesie zarówno przemysłowców, jak tych szerokich warstw ludności, które pracują w fabrykach i warsztatach. Artykuły pierwszej potrzeby, których sami nie wytwarzamy, środki techniczne potrzebne dla uruchomienia przemysłu, przedewszystkiem zaś surowce—wpuszczamy bez żadnych ograniczeń.

Niestety kupcy nasi, idąc bezkrytycznie za zapotrzebowaniem warstw zamożnych, paskarskich w kierunku rzeczy zbytkownych i luksusowych, ubiegają się wyłącznie o pozwolenia na dowóz drogich artykułów zbytku, zapominając o swoim obywatelskim obowiązku sprowadzania tanich artykułów codziennej potrzeby. Wedle słów p. Rawicz-Szczerbo wywóz traktujemy z punktu widzenia kompensacyjnego: nie pozwalamy nic wywozić bez zapewnienia, że dostaniemy wzamian rekompensatę w postaci potrzebnych nam towarów. Kupcy odnośni muszą nam oprócz zobowiązania w tym przedmiocie składać kaucję. Pracujemy—twierdzi p. Rawicz-Szczerbo—kolegialnie, znajdujemy się też w ciągłym kontakcie z organizacjami społeczno-zawodowymi. Mimo to praca idzie szybko: przeciętnie pozwolenia wydawane są w ciągu 6—8 dni. W razach wyjątkowo pilnych na pozwolenie na przewóz nie czeka się u nas nawet 2 dni."

Czy jest tak istotnie w praktyce, jak twierdził w interviewie dziennikarskim p. Rawicz-Szczerbo w to można cokolwiek wątpić. W każdym razie

za mało pono zwracają uwagi sfery kompetentne na silne nawiązanie stosunków np. z państwami Bałkańskimi, z których właśnie możemy mieć największej surowców, a żadnych towarów luksusowych.

Przedewszystkiem zasługuje tu na uwagę wielkie państwo nowopowstałe S. H. S. czyli Jugosławia. Stosunki tam panują następujące.

Handel zbożem i niezbędnymi artykułami może być prowadzony swobodnie i bez żadnych zgłoszeń u władz. Wywóz zboża (pszenica, żyto, jęczmień, kukurudza, (owies po za granice państwa jest do 20,000 wagonów wolny, uiścić tylko należy takse wywozową, której wysokość później oznaczoną zostanie. Wywóz wszelkich innych produktów, niewyłączając żywego bydła, jest nieograniczony i nie jest obciążony żadną taksą. Ciekawych informacji udzielił w Warszawie za swoim pobytym konsul polski w Białogrodzie Merdinger.

W skład Jugosławji wchodzi: Chorwacja i Sławonia, Baczka i Banat, Słowenia to jest południowe części Styrii, Karyntyi, i Krainy, Bośnia i Hercegowina, część Dalmacji z portami Cattaro (Kotor), Raguzą (Dubrownik), Grawozą, Metkovic, Neum i Zelenico, dawne królestwo serbskie z większą lub mniejszą częścią Macedonji, razem obszar 250,000 kilometrów z ludnością około 14 milionową.

Jugosławia może dostarczyć Polsce zaraz wielkich ilości tłuszczów bydlęcych, w pierwszej linii słoniny i smalcu wieprzowego. Dla zorientowania się w cenach wystarczy zaznaczyć, że w Belgradzie kosztuje obecnie w handlu detalicznym 1 kilogram słoniny 24 K. Sławonia ma do dyspozycji na wywóz natchmiast około 200,000 wagonów drzewa dębowego. Należy zaznaczyć, że dęby sławońskie odznaczają się wielką zawartością taniny, w skutek czego drzewo nabiera przedziwnej elastyczności i nadaje się do budowy wagonów kolejowych i okrętów. Polska fabryka wagonów w Sanoku w Galicji przed wojną dęby stamtąd sprowadzała. Dąb sławoński rozchodził się po całej Ameryce do budowy wagonów tak zwanych pulmanowskich.

Chorwacja i Serbja dostarczyć mogą zaraz pakul konopnych, tak w Polsce potrzebnych. W latach normalnego żniwa Hercegowina rozporządzała na wywóz około 15,000 ton przedniego tytoniu, tytoń macedoński również cieszył się wielką sławą. Dalmacja ma wino, oliwki a jako specjalność t. zw. butac to jest roślina do fabrykacji proszku na owady. Cała Jugosławia obfituje w banzyt, to jest glinę do wyrobu aluminium. Wymienione artykuły Jugosławia chętnie Polsce odda w zamian za kompensację w postaci węgla, przetworów przemysłu ropnego, obuwia, ubrania, gotowych maszyn rolniczych, bibułki do papierosów i innych wyrobów przemysłowych. Należy zaznaczyć, że

inne państwa, a więc państwa zachodnie i również Czechy. ożywiony handel już teraz z Jugosławją prowadzą. Czesi pracują głównie naszym węglem i naszą ropą, którą sprowadzają teraz bądź z Ukrainy, bądź dostają wprost od nas w zamian za kompensaty w innych towarach, Rząd Polski w czasie najbliższym przystępuje do zawarcia większego układu kompensacyjnego z państwem Jugosłowiańskim, od którego możemy otrzymać cały szereg niezbędnych artykułów spożywczych i surowców przemysłowych. Jako kompensata z naszej strony pożądaną są w Jugosławji towary następujące: ropa i przetwory ropne, sól wszelkie wyroby szklane, majolika i wyroby ceramiczne, zapalki, ołów i cynk, bibułka tytoniowa. Interesanci posiadający powyższe towary na eksport oraz zainteresowani w artykułach jugosłowiańskich zechcą zwrócić się z konkretnymi ofertami, opiewającymi w markach polskich do Sekcji Min. Przemysłu i Handlu.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu otrzymało doniesienie, że w Jugosławji jest do sprzedania lub wydzierżawienia kopalnia glinki porcelanowej (koaliny). Gatunek glinki ma być dobry i przewyższa jakością glinę karlsbadzką. Analizy i próbki mogą być przedłożone. Dzisiejszy właściciel kopalni pragnie już teraz dostarczać swego produktu do Polski. Interesanci zechcą zwrócić się po bliższe szczegóły do Izby Handlowej.

Bułgaria jest krajem bogatym z natury, Nieszczęściem jej stało się przystąpienie do wojny po stronie państw centralnych, które zabrały stamtąd, co tylko wywieźć się dało. Mimo to jednak ma Bułgaria na eksport zaraz olbrzymie ilości tytoniu surowego, około jednego miliona kilogramów wełny, wielkie ilości surowych skór baranich i owczych z wełną, szmaty z materji wełnianych, rogi bydlęce i i baranie, sierść krowią i szczecinę świńską, opium, i olejek różany. Znaczne ilości zaofiarowała Bułgaria Czechom, które też już zawarły z tem państwem odnośne umowy kompensacyjne. Na ogół jednak Bułgaria wolałaby wejść w stosunki handlowe z Polską, nie mogąc przebaczyć stanowiska Czechów w roku 1913 w drugiej wojnie bałkańskiej, kiedy to Czesi oświadczyli się wyraźnie po stronie Serbji, jak również i obecnej dwuznacznej polityki w sporze macedońskim i dobrudzańskim.

Potrzeby Bułgarii obejmują wszelkie artykuły przemysłowe, począwszy od piór do pisania, a kończąc na instalacjach elektrycznych. Zauważyć należy, iż z powodu olbrzymiego popytu i braku dowozu cena nie gra żadnej roli. Wielką przysługę ekonomiczną i kulturalną oddałaby Polska Bułgarii, dostarczając jej papieru drukowego i gazetowego.

Trzecim państwem z którym musimy wejść w bliskie stosunki handlowe jest Rumunja.



Warunki życia gospodarczego Rumunii są złe, poszczególne gałęzie wytwórczości znajdują się wprost w opłakanym stanie. Rumunia jest krajem o charakterze wybitnie rolniczym. Produkuje głównie pszenicę i kukurydzę, w mniejszej ilości rzepak, len, konopie, posiada duże kultury winogronowe.

Przemysł Rumunii zawsze słabo rozwinięty dziś zniszczony przez okupację niemiecką znajduje się w zupełnym upadku. Największą przeszkodą dla uzdrowienia warunków gospodarczych kraju są stosunki komunikacyjne tak fatalne, że Rumunia nie jest zdolna do przeprowadzenia jakichkolwiek transakcji handlowych własnymi taborami. Drugą plagą gospodarczą jest zdeprecjonowana waluta. Kurs targowy 100 frank.—281 lei, który to stosunek wskutek silnego importu do Rumunii przesuwają się na niekorzyść lei. Rumunia cierpi przedewszystkiem na brak węgla i taboru kolejowego; za węgiel, parowozy i wagony, możnaby uzyskać w Rumunii wszelkie koncesje. Niestety, Polska dostarczyć tego Rumunii narazie nie może. Niemniej jednak wobec stosunków drożynianych w Rumunii, gdzie wszelkie ceny można liczyć, są przeciętnie o 25 proc. wyższe aniżeli warszawskie. Nawet przy dzisiejszych stosunkach walutowych rentować się powinien handel tranzytowy towarami, zakupionymi na zachodnich rynkach i sprzedawanymi w Rumunii. Poza to działalność kupiecka polska zdążać powinna do zakupu ziemiopłodów w Rumunii jak również starać się już dzisiaj o nawiązanie stosunków dla przyszłego zbytu na rynku rumuńskim wyrobów własnego przemysłu.

Z Rumunii mogliśmy byli sprowadzić na wiosnę r. b. zboże płacąc za centnar metryczny po 170 marek ale Rząd nasz sprzeciwił się kiedy miasta wystąpiły z tą inicjatywą; obecnie musimy płacić za zboże z Ameryki po 600 marek za centnar metryczny.

W kraju tym interesują się importem polskiego przemysłu i chwila obecna, której cechą jest wielki głód towarowy w Rumunii, wyśmienicie nadaje się do nawiązania stałych i korzystnych stosunków handlowych pomiędzy obydwojema krajami. Za pośrednictwem Ministerstwa Przemysłu i Handlu, rumuńskie domy handlowe zwracają się do kupiectwa polskiego i proszą o nadesłanie ofert na wszystkie towary, które można obecnie z Polski wywozić do Rumunii. W pierwszej linii są pożądane: artykuły bawełniane, wełniane, jedwabne, lniane, wyszywki, koronki, perfumerja, firanki, draperje, nowości, zegarki, wstążki i taśmy, artykuły nowożytnicze, trykotaże i ponczozy, farby, anilina, wyroby z lanego żelaza i t. p.

Od listopada b. r. zostało przywrócone bezpośrednie połączenie pocztowe z Rumunią. Odtąd można wysyłać najkrótszą drogą listy, kartki pocztowe, druki, gazety, papiery handlowe i próbki towarowe tak zwykle jak i polecane

za opłatą według taryfy zagranicznej, ogłoszonej w „Monitorze Polskim” nr. 213 z 22 września b. r.

Rumuńskie Biuro Prasowe podaje, że między rządem rumuńskim a polskim zawarty został układ, mocą którego Rumunia pozwala na przewóz towarów dostarczanych przez Ententę dla Polski. Towary te dowożone będą drogą wodną do Galaczu, a tam załadowywane do wagonów, których dostarczy Polska. Naładowywanie będzie się odbywało przy pomocy robotników polskich. Transporty te będą szły przez Burdujeni i Kołomyje.

Stosunki mniejszości polskiej z rządem rumuńskim na Bukowinę ułożyły się jaknajpomyślniej.

Zawiązała się spółka handlowa polsko-rumuńska. Wyłączeni są od udziału kapitaliści innych narodowości. Spółka posiada w obecnej chwili prawie wyłączny monopol wywozu towarów do Polski.

W Czerniowcach zostało utworzone „Polsko-Rumuńskie Tow. dla importu i eksportu z o. p.” używające nazwy skróconej „Rompol” (w języku rumuńskim: „Societatea Romana-Polona de import si export c. g. l. in Cernauti”). Założycielami są przedstawiciele inteligencji polskiej w Czerniowcach, oraz finansisci i handlowcy rumuńscy.

W ogólnej liczbie 19 założycieli Polaków jest 10.

Kapitał zakładowy wynosi 2 mil. koron, z czego w połowie partycypują Polacy. Towarzystwo ma na celu prowadzenie handlu importowo-eksportowego produktami rolnymi i leśnymi, oraz wyrobami przemysłowymi, wszelkiego rodzaju towarami i t. p.

W poselstwie polskim w Wiedniu zjawił się obywatel polski, p. Maurycy Beiler z Braiły w Rumunii właściciel floty handlowej na Dunaju i oświadczył, że ma zamiar na swych okrętach wywiesić polską flagę.

Przewidziane jest w Rządzie Polskim mianowanie specjalnego radcy handlowego na Bukareszt (w Zagrzebiu radcą handlowym został p. R. Myczkowski).

W Konstantynopolu zawiązuje się poważne przedsiębiorstwo handlowe „Polorient”, N. A. Avonoglou i St. Kozłowski, o którym konsulat polski w Konstantynopolu wydaje jak najlepsze referencje. Jednym z współwłaścicieli jest p. Kozłowski, członek polskiej Izby handlowej w Konstantynopolu, syn emigranta z 1848 roku. Towarzystwo posiada własny statek handlowy na morzu Czarnem, oddziały w Galaczu i Noworosyjsku, przedstawicielem w Warszawie jest p. Z. Oplustil, Wspólna 3. Za pośrednictwem Ministerstwa Przemysłu i Handlu towarzystwo prosi o nadsyłanie mu katalogów i ofert na wszystkie towary, które można eksportować z Polski. Samo zaś podejmuje się dostarczać z Turcji następujących artykułów: płótno, plusze tureckie, rodzyнки, sultaniny, opium, orzechy, gumę z tragantu, nasiona, walonea, su-

rowe skóry baranie, wołowe, lisie, wilcze, skóry z kuny i t. p.

Wielką rolę w handlu z Bałkanami powinno odegrać najbardziej polskie i jedynie bohaterskie miasto Lwów.

Do Lwowa powinny być skierowane z Bałkanów nasze wyroby wełniane (np. dywany) lub bawełniane wschodnie, następnie towar kolonialny (np. herbata, kawa, rodzyńki, figi, daktyle i t. d.), surowce rozmaitego rodzaju, garbnik i inne artykuły, które od dziesiątek lat dostają się wprawdzie do Polski, ale, niestety, tylko za pośrednictwem obcych firm zamorskich, mających głównie siedzibę w portach niemieckich.

Kupcy z Rosji południowej, z Besarabji, z Bułgarji i Rumunii, którzy dotychczas pokrywali swoje zapotrzebowania w innych centrach handlowych, powinni przy odpowiedniej organizacji szukać i znaleźć we Lwowie to wszystko, czego im do ich handlu potrzeba. Lwowa zadaniem zatem byłoby urządzić u siebie coś w rodzaju kontraktów kijowskich lub lipskich, a przez odpowiednie ułatwienia i udogodnienia komunikacyjne z południową Rosją i z Bałkanami powinno się zachęcać tych odbiorców do przyjazdu do Lwowa celem poczynienia potrzebnych zakupów. Jednym słowem, należy postarać się o to, by kupcowi bałkańskiemu i rosyjskiemu oszczędzić jazdy do Pesztu, Wiednia, Berlina, Paryża lub innych miast; przeciwnie, powinien on wejść z firmami lwowskimi w stosunki handlowe i znaleźć we Lwowie albo towar gotowy w składach, albo też pozostawić zastępstwu firm zagranicznych, pracujących we Lwowie, odpowiednie zlecenie do wykonania.

Koniecznym byłoby wobec tego stworzenie we Lwowie ekspozytury centralnego warszawskiego urzędu przywozu i wywozu, jeżeli się zważy że promienie działania Lwowa obejmują nie tylko wschodnią Galicję ale sięgają także w głąb Rumunii i w głąb Bałkanów.

Polska wogóle, a wschodnia Galicja w szczególności, jest dziś podobna do wielkiego warsztatu, który uległ zniszczeniu wojennemu. Warsztatem ten należy odbudować, zaopatrzyć w narzędzia, w surowce, w artykuły niezbędne do życia, ażeby go uruchomić i puścić w produkcyjny ruch. Narazie import, pojęty na jak największą skalę, a zwalczający tylko towary zbyt kosztowne, jest nieodbitą koniecznością, jest jedynym sposobem wtłoczenia w arterje naszego życia handlowego i przemysłowego tych czynników, które rozstrzygną o przyszłej jego żywotności. Ułatwić ten import, nasycić targi, przyczynić się do odbudowy cen na poziomie europejski, to najbliższe i najbardziej palące zadanie naszej polityki gospodarczej.

Ożywienie i zorganizowanie naszego handlu z Bałkanami może w tym kierunku walczyć się przyczynić.



Prenumerujcie i czytajcie wszyscy „Journal de Pologne“!

# „LE JOURNAL DE POLOGNE“

Pismo codzienne wieczorne obejmuje wszystkie dziedziny: Wiadomości polityczne, Finanse, Handel, Przemysł, Literaturę i Sztukę oraz Teatr.

LE JOURNAL DE POLOGNE wydawany jest przy współpracy wybitnych działaczy politycznych Francji i Polski, jak również najznakomitszych pisarzy, dziennikarzy i ekonomistów tych krajów.

LE JOURNAL DE POLOGNE zawiera pozatem kronikę literacką, kronikę mód, wiadomości ze świata oraz opowieści i feljetony pióra najwybitniejszych literatów Akademii Francuskiej.

LE JOURNAL DE POLOGNE posiada specjalnych korespondentów w Paryżu, Rzymie, Londynie, Nowym Jorku, Berlinie, Wiedniu, Genewie, Brukselli, Pradze, Budapeszcie, Odesie i Kijowie oraz we wszystkich większych miastach Polski.

Dyrektor — Frédéric DELAGNEAU.

Naczelnny redaktor — Robert VAUCHER.

Administracja, biuro ogłoszeń i prenumerata Marszałkowska 137 w Warszawie.

Prenumerata miejscowa: rok—140 mk., 6 mies.—71 m., 3 mies.—36 mk,  
Prenumerata zamiejscowa: rok—145 mk., 6 mies.—74 mk., 3 mies.—38 mk.

**Makuchy** odtłuszczone i nieodtłuszczone  
w taflach oraz  
**Nasiona oleiste** rzepak, rzepik, len  
konopie i mak  
kupuje  
**Syndykat Rolniczy Warszawski**

Adres w Warszawie. **KOPERNIKA 30, III piętro, pokój 5. tel. 315-49.**

FILJE: Włocławek, Kutno, Pułtusk, Lipno, Sochaczew, Grodzisk, Łowicz, Mińsk-Mazowiecki, Łęczyca, Garwolin, Grójec, Koło, Płońsk, Rypin.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Biblioteki Dzieł Wyborowych“, ulica Sienkiewicza № 12, (dom Tow. Ubezp. Rosja) oraz wszystkie księgarnie w Warszawie.

Prenumeratę i sprzedaż na Galicję przyjmuje Polskie towarzystwo Księgarni Kolejowej „Ruch“ (dawniej Hopcas i Salomonowa), ulica Szczepańska № 9 w Krakowie.

Łódź i okolice Biuro dzienników „Czytaj“ — Piotrkowska 93.

**Ceny ogłoszeń:** za tekstem wiersz 4-o łamowy Mk. 2.00; w tekście wiersz 3-łamowy Mk. 4.  
ogłoszenia specjalne wiersz 3-szpaltowy Mk. 6.

Redaktor i Wydawca Adolf Nowaczyński.

Drukarnia Rybicki i S-ka, Żórawia 7.